

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesółowski, Nowe

Nr. 21.

Nowe, niedziela 23 maja 1926 r.

Rok III.

Do ludności Pomorza!

Wypadki ostatnich dni, które Pomorze bardzo żywo przeżywało wspólnie z całą Rzeczpospolitą, wystawiły na ciężką próbę poczucie praworządności i godności całego społeczeństwa pomorskiego.

Jednolite stanowisko całej ludności, gorąca miłość Ojczyzny i pełne zaufanie do władz, ułatwiły mi spełnianie mego urzędu dla dobra Rzeczypospolitej i wszystkich mieszkańców Pomorza.

Ponieważ znalazły się jednostki, które nie licząc się z tym nastrojem całej ludności, postępowaniem swoim mogły być wywołać rozdrażnienie społeczeństwa, korzystając z praw mi przysługujących ogłosiłem stan wyjątkowy.

Po długich dniach niepewności nastąpiło wyjaśnienie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski wobec wytworzonej sytuacji, zrzekł się urzędu w dniu 14 bm. i zgodnie z art. 40 Konstytucji przekazał Panu Marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej, podając równocześnie wniesioną prośbę o dymisję dotychczasowego Rządu.

Dziękując całemu społeczeństwu pomorskiemu za usilne poparcie moich usiłowań i ściśle zastosowanie się do zarządzeń władz, tak ewilnych jak i wojskowych, wydanych w porozumieniu i po uzgodnieniu ze mną, oczekuję od wszystkich obywateli spokoju, od wszystkich zaś władz wierności świętej przysiędze danej na Konstytucję.

W Toruniu, dnia 15 maja 1926 r.

WOJEWODA POMORSKI
(—) Dr. Wachowiak.

Francusko-amerykańska umowa finansowa.

(Korespondencja własna)

Paryż, w maju 1926 r.

Csicherin na przyjęciu, urządzonej podczas swej bytności w Paryżu dla prasy francuskiej, powiedział bon — mot, którym przez pewien czas pocieszała się tutejsza opinia publiczna. „Sowiety nie uznają wprawdzie długów carskich, skłonne jednak są częściowo przynajmniej je uregulować, Francja natomiast nie neguje swoich wojennych zobowiązań finansowych, lecz nie myśli ich wcale płacić”.

Wiadomości z Waszyngtonu kładą ostateczny kres tej słośliwej legendzie o zamachu z premedytacją na kieszenie wierzycieli. Długi francuskie zostały skonsolidowane, warunki amortyzacji ściśle określone. Ambasador Berenger, podpisując ten doniosły traktat, uczynił lakoniczną uwagę, charakteryzującą ostróżnie zasady dokonanego porozumienia: „W tego rodzaju umowach nikt nie powinien być w zupełności zadowolony, ani, rzecz prosta, niezadowolony”.

Nie wiadomo jeszcze, jakiego przyjęcia doznała konwencja w Stanach Zjednoczonych, społeczeństwo francuskie uważa jednomyślnie, że nie ma tymczasem żadnego powodu do sbytniej radości. Uiszczenie się z blisko siedmiu miliardów dolarów nawet ratami w ciągu 62 lat jest zadaniem, które musi ciężko zawazyć na życiu gospodarczym kraju i poważnie nadźwiznąć jego produkcyjne siły. Ewłaszcza, iż nie jest to przecież jedyny miecz Damoklesa, grożący normalnemu bytowi ekonomicznemu

Francji — Anglja dopomina się również niecierpliwie i stanowczo o swoje pokazne należności. Biada ubogim swycieżcom! Obok grobu nieznanego żołnierza — bohatera winien być wzniesiony pomnik bezimiennemu obywatelowi cywilnemu, który przez kilka pokoleń krwawym trudem opłacać będzie cierniowe wawrzyny wojenne.

Kola rządowe, komentując znaczenie zawartej umowy, podkreślają naturalnie dodatnie jej strony: zmniejszenie długu o przeszło połowę, włączenie handlowych zobowiązań państwowych w ogólną sumę wierzycielności, prawo do ewentualnego moratorium częściowego, możliwość uzyskania w Ameryce nowej wielkiej pożyczki etc. Włosi uzyskali jednak jeszcze większą redukcję, rzetelność handlowych transakcyj nie jest absolutnie bez zarzutu, udzielenie zwłoki obstawione jest dosyć upokarzającymi zastrzeżeniami, a pożyczka nie ma chwilewo realnych szans. Nie bacząc na te wszystkie mniej lub więcej przeto pozytywne korzyści, wiadomość o podyktowanych i przyjętych warunkach wywołała dosyć przynębiające wrażenie, spowodowane głęboką troską o fundusze niezbędne do wnoszenia rocznych rat. To też pisma, bez względu na ich scharakterizację polityczną, nie szczędzą gorzkich refleksyj na temat „Shylokowych” metod, stosowanych przez Amerykę w ciągu pertraktacyj, i zarzucają jej brak wdzięczności za okazaną przez Francję wydatną pomoc w okresie walk, prowadzonych w XVIII-ym wieku o niepodległość. Największy jednak żal odczuwany jest z powodu odmowy uzależnienia spłat od wpływów skarbowych, mających swe źródło w niemieckich, Dawesowskich odszkodowaniach wojennych. Obrońcy Stanów Zjednoczonych odpierają te, zdaniem ich, niesłuszne zarzuty, przypominając, że Anglja i Włochy, które również usiływały tego rodzaju klauzulę do swoich traktatów wstawić, spotkały się z kategorięcznym sprzeciwem War Debt Commission. Nie wolno wreszcie pominąć milezieniem i nad czem notabene cały szereg dzienników paryskich szeroko się rozwodzi, że polityka Poincarego i Bloku Narodowego oraz obecne wojny kolonialne bardzo zżęcznie acz w dużej mierze niesłusznie wyzyskiwane były i jeszcze są przez amerykańskich przeciwników Francji, jako dowody sarszucanych jej militarystycznych tendencyj. To też nieustannie ścierające się obozy partyjne oskarżają się wzajemnie o sprowadzenie na kraj tak ujmujących serwyttutów finansowych, odbijających się ujemnie na jego wielkomocarstwowemu prestige’u.

„L’Allemagne va payer tout” zgodnym chórem powtarzany w Wersalu refrain skłonił wówczas kierujące czynnikami rządowe do przejęcia zwiezionych zapasów amerykańskich bez wejrzenia w nomenklaturę i ceny produktów. Dopiero później, niestety po niewczasie przekonano się, że wyrzuczone zostały w tak nieprawdopodobnie lekkomyślny sposób miliony dolarów na... gumę do żucia, wagi dla niemowląt i inne tego rodzaju „artykuły pierwszej potrzeby”, mogące najwyżej stanowić wdzięczny temat do satyrycznej farsy politycznej. Stąd powstał jednak tak zwany „dług handlowy”, wynoszący bardzo pokazną sumę przeszło 400 milionów dolarów. Dziś za wszystkie te fałszywe nadzieje, nieświadome grzechy i mimowolne będy przez dziesiątki lat pokutować musi cały naród. Garść szernerych i gorących patriotów spodziewa się, że to bolesne i kosztowne doświadczenie przekona ludzi o

zasadności maksymy mówiącej, iż znaczenie trudniej jest wygrać pokój, aniżeli wojnę.

Zamiast okrzyku: „do broni” rozlega się dziś weswanie do wytężonej, ofiarnej pracy.

Z. K.

Sytuacja walutowa.

Ostatnie wypadki w polityce wewnętrznej Państwa odbiły się rozgłoszem echem na całym świecie i spowodowały dość poważne wahania kursów złotego na wszystkich rynkach zagranicznych.

Spadek złotego na rynkach obcych jest jednak tylko przejściowy i nie nasuwa żadnych obaw, gdyż, jak nas historia uczy, patrzy zarówno Europa, jakoteż Ameryka z podziwem na wielkie, energiczne czyny jednostek w narodzie — które wyrabiają w niej przekonanie, że dany naród żyje i dąży drogą, jaka mu się wydaje najlepsza — do zapewnienia sobie dobrobytu.

Przewrót dokonany przez Mussoliniego we Włoszech, Pangalosa w Grecji, Primo de Riveri w Hiszpanji poprawił walutę tych krajów i wyrobił im poważny kredyt zagraniczny. Wprawdzie wszystkie te państwa nie miały tak „miłego sąsiada”, jak Niemcy, które wykorzystują każdy moment — aby Polskę skompromitować i będą zapewne przez długi jeszcze czas zapełniały szpalty swych gazet najróżnorodniejszymi wymysłami, jednakże w danym momencie zaszkodzić to nam nie może.

Utyskiwanie i ubolewanie pewnych sfer, że ostatni przewrót odbije się bardzo niekorzystnie dla Państwa, że stracimy obiecane kredyty, że przestaną się z nami liczyć, że waluta nasza spadnie, są zupełnie bezpodstawne. Z chwilą stworzenia nowego rządu i z chwilą przedstawienia przez ten rząd wytycznych w przyszłej polityce nastąpi także zmiana w usposobieniu zagranicy.

W najbliższych dniach rozpocznie już swoją normalną działalność giełda oficjalna; jak wiadomo wynosiło ostatnie oficjalne notowanie dolara i dewizy na New York 10 zł. „Czarna giełda”, pracowała pomimo walk ulicznych bez przestanku, jednakże w nierównie mniejszym stopniu, aniżeli zwykle, ponieważ brak połączenia telefonicznego — głównego środka pomocniczego spekulatorów walutowych — utrudniał jej wzajemne porozumiewanie się. Dolary notowane w obrotach prywatnych 12-go bm. rano 10.40 skoczyły wieczorem na 10.80, 13-go rano były bez oddawców, przyczem wymieniano najbardziej fantastyczne cyfry, popołudniu zaś odbywały się mniejsze transakcje przy kursie 12. 14-go maja płacono za dolary 13 i pół, potem jednakże znowu 12 i pół — w końcu wieczorem na wiadomość o wzięciu Belwederu robiono operacje dolarem po 11.50 przy słabej tendencji. Przychylnie należy, że dolar wróci w najbliższych dniach do poziomu 10 zł. Dalsze kształtowanie się kursu zależeć będzie od finansowej i gospodarczej polityki rządu.

A. Z. W.

Romantyczne dzieje dyplomaty.

Z pośród delegowanych Abd-el-Krima do pertraktacji pokojowych z Francją wyróżnia się postać, której dzieje istny stanowią romans. Postacią tą jest Kaid Haddou, w początkach swojej kariery życiowej zwykły służący, chłopiec na posyłki, obecnie wpływowy dyplomata. Historia jego życia może służyć jako wdzięczny temat powieściowy.

45-letni obecnie Kaid Haddou — ben — Haddou, marokańczyk, jest synem ubogiego wieśniaka z okolic Port Say. Oddany, jako mały chłopiec na służbę do najbogatszego okolicznego przemysłowca, zwrócił na siebie rychło uwagę niezwykłą bystrością, dzięki czemu posłany został do miejscowej szkółki. Podróższy, nie chciał być dłużej sługą i zebrawszy trochę grosza założył sobie małą maurytańską kawiarenkę, którą nazwał romantycznie „Gniazdem piratów”. Kawiarenka ta, położona ustronnie na skalistym zbębie w pobliżu Port Say, stała się wkrótce miejscem zbornem emisariuszy Abd-el-Krima. Haddou, znający Europejczyków, mógł udzielać im wielu cennych rad i wskazówek. Gdy wybuchła wielka wojna, związał się Haddou z Francuzami, którym oddał wiele ważnych usług wywiadowczych. Już wówczas podziwiano jego spryt i odwagę. Podczas jednej wszakże z takich wycieczek wywiadowczych

schwył go Hiszpanie i jako szpiega, wtrącił do więzienia w twierdzy na wysepce odległej o 20 mil od lądu. Nie byłby jednak Haddou sobą, gdyby miał siedzieć biernie w zamknięciu. Pewnej nocy uciekł, przepłynął szczęśliwie owe 20 kil. i wy dostał się na ziemię algierską. Jak sam opowiada, była noc ta, spędzona na wodzie, najcięższą nocą jego życia. Wraz z nią skończyła się jego służba dla Francji. Udał się do Riffu na usługi Abd-el-Krima. Wszystko, czego potrzeba było nowemu panu, zakupywał dla niego Haddou w Maroku i w Algierze. Przeprowadzał układy z hiszpańskimi generałami, wówczas jeszcze nie usposobionymi wrogo dla Abd-el-Krima. Zadowolony z usług swego agenta, zachwycony jego zdolnościami, zręcznością i dyskrecją, zamianował go Abd-el-Krim Kaidem plemienia Bocoyów, z którego Haddou pochodzi i przekazał mu załatwianie najdonioślejszych dla siebie spraw z zagranicą. Moment ten był zwrotnym punktem kariery Haddou, początkiem szybkiego jego rozkwitu. W swojej karierze dyplomatycznej wyróżnia się on nie tylko zdolnościami, ale niesłychaną też umiejętnością pracy i wytrzymałością. Mówi biegle po francusku, hiszpańsku i arabsku. Do niego to odezwał się marszałek Lyauthey: „Lubię ludzi Riffu takimi, jakimi są, nie chcę jednak, aby stali się większymi”. Haid Haddou skłonił się z uśmiechem. Wiedział dobrze, że rozwój narodu nie zależy od woli generałów.

Rozmaitości.

Jak ty mojemu Shakespearowi, tak ja twojemu Goethemu.

Anglicy znani są ze skrupulatności w wypłacaniu swoich długów. Za zmasakrowanie „Hamleta” w Wiedniu i Hamburgu (zresztą pod auspicjami angielskiego reżysera, Mr. Ayliffa) — wystawionego w dekoracjach 20-go wieku w pyjamach, smokingach i damskich sukienkach do kolan, odpłacili zmodernizowaniem w ten sam sposób „Fausta”. W „Prince of Wales” teatrze w Birminghamie wystawiono arcydzieło Goethowskie zgodnie z wymogami współczesności aż do najdrobniejszych szczegółów reżyserskich. W scenie jarmarcznej odtaczony był fox-trott przy dźwiękach jazz-bandu; chór męski ukazał się w spodniach sportowych, żeński — w sukniach balowych, a Faust podpisał wiecznym piórem, umocznym w watermanowskim atramencie, cyrograf, którym zaprzedał duszę diabłu, poczem odmłodzony potężnym lykiem whisky, odbył pojedynek na szable kawalerskiej.

Kryzys angielski sto lat temu.

100 lat temu Anglia przechodziła kryzys robotniczy równie poważny jak obecny, ale płynący z zupełnie innych powodów.

Wprowadzono mianowicie w użycie maszyny parowe, co pociągnęło za sobą masową redukcję robotników i wywołało wśród nich głębokie wrzenie. Masowe rozruchy i ekscesy towarzyszyły manifestacjom robotniczym. Dnia 2 maja 1826 r. magistrat m. Manchesteru zawiadomił depeszą rządu w Londynie, że wzburzony tłum robotniczy zniszczył i porąbał na kawałki trzy tysiące tkackich warsztatów transmisyjnych i że kilkadziesiąt przedsiębiorców zostało spalonych i spłonęło doszczętnie.

Wiadomości hiobowe nadeszły z Manchesteru wywołały w Londynie konsternację i sprawiły, że wszystkie akcje i papiery procentowe spadły na giełdzie.

„Konkurs najgorszych książek”.

Przed paru laty w Paryżu urządzono konkurs „najgorszej książki”. Oczywiście w rachubę brano jedynie utwory znanych pisarzy — gdyż inaczej sędziowie utonęliby w powodzi tych wszystkich „najgorszych książek”, jakie w ciągu roku ukazują się na rynku księgarskim. Obecnie publiczna biblioteka nowojorska ogłosiła podobny konkurs na dziesięć najgorszych utworów, jakie ogłoszono drukiem w Nowym Jorku.

Wygrywający konkurs otrzyma, jako nagrodę ozdobię oprawione... owych właśnie dziesięć utworów.

Za przeczytanie kilkadziesiątu „okropnych” powieści, dramatów i poezji sprawiedliwość nakazywałaby bardziej pojętą kompensatę. Kierując się tymi właśnie humanitarnymi pobudkami jeden z wydawców ofiarował zwycięzcy konkursu bezpłatny miesięczny pobyt w sanatorium. To już coś warte...

Pałac Tytanji rusza w drogę.

Królowa angielska posiada najwspanialszy dom lalek, zbudowany wielkim kosztem i wysiłkiem najświetniejszych artystów współczesnych. Drugim takim wspaniałym domem — zabawką jest „Pałac Tytanji”, nad którego budowę pracował sir Neville Wilkinson kilka lat. Pałac ten wzorowany na prawdziwych pałacach, ma, między innymi, miniaturę fortepian, na którym grać można, ma złoty tron i łazienkę wykładaną kafłami. Wystawienie tej osobliwości w Anglii i w Irlandji przyniosło na fundusz kalek wiele tysięcy funtów. Teraz wystawiono ją w Londynie, po raz ostatni, przed puszczeniem jej na tournée wokół świata.

Polowanie na myszy dla kina.

Znany reżyser rosyjski, Meyerhold, przygotowuje monumentalny film, w którym znajdzie też miejsce scena najazdu armii myszy na siedziby ludzkie.

Aby ta plaga egipska sprawiła na widzach właściwe wrażenie, trzeba będzie uruchomić nie parę a

paręset tysięcy tych miłych gryzoniów. Rzecz to niełatwa. Meyerhold dał ogłoszenie do gazet Leningradu, nawołując bezrobotnych do łapania myszy i obiecując im pewne wynagrodzenie od sztuki... czworonożnego aktora. Ogłoszenie zrobiło swoje. Do atelier Meyerholda zjawiały się codziennie setki ludzi z kosztami myszy. Ale mimo to daleko jeszcze było do pożądanej cyfry 200 do 300.000 gryzoniów. Tymczasem zaś trzeba było pielęgnować i karmić armję kilkadziesiątu tysięcy zwierzątek, obdarzonych niezłym apetytem.

Co będzie dalej — niewiadomo. Leningrad został już podobno ogołocony z myszy. A na skutek popytu na nie, cena myszy podskoczyła znacznie w górę.

Po nakręceniu filmu zbyteczni już aktorzy czworonożni otrzymają zamiast wynagrodzenia przytulisko na dnie Newy.

FELJETON.

Gdybym był kobietą...

(PRZYCZYNEK PSYCHOLOGICZNY).

Wiedeńscy — pomimo wszystko — nie stracili swojego specyficznego humoru!

Świadczą o tem najwymowniej odpowiedzi wybitnych aktorów teatrów wiedeńskich na pytanie: „Gdybym był kobietą...” Ankiętę przeprowadziło czasopismo „Scena”.

Oto kilka przykładów.

Skromny w swych pożądaniach Rudolf Bandler odpisuje: „Aczkolwiek jako mężczyzna nie jestem Adonise, nie pragnę bynajmniej być kobietą. Cieszę się, że jestem mężczyzną i że moja Lili mnie kocha”.

Natomiast pewny siebie Franz Glawatsch oświadcza: „Gdybym był kobietą, nawiązałbym stosunek miłosny z Glawatschem”.

Oskar Karlweiss, który miał prawdopodobnie różne doświadczenia twierdzi: „Gdybym był kobietą, myłbym się porządnie i mało mówił; te zalety mężczyźni w kobietach najbardziej lubią”.

Niemogącym być szczerym Hans Moser wyznaje: „Na pytanie nie wolno mi — niestety — odpowiedzieć ze względów... cenzuralnych”.

Hubert Marischka filozofuje praktycznie: „Gdybym był kobietą, nakazywałbym adorować i rozpieszczać siebie bezgranicznie, albowiem głupi mężczyźni poto wszak istnieją”.

Armin Berg zachowuje w krótkim wierszyku czarujące łobuzerstwo: „Gdybym kobietą był, z życia czary piłbym radości wino bez miary, chłopcom nie szczenił nigdy buziaka, lecz z żadnym — ręczę — nie miał dzieciaka”.

Zaś dobroduszny Ernst Tautenhayn tęskni się wywnętrza: „Pragnąłbym bardzo być kobietą: mógłbym się tak urządzić, by mieć dzieci. Marzę o dzieciach — jestem snąc człowiekiem staromodnym — i właśnie ja ich nie mam... Poza tem chciałbym być moją żoną, tylko że wówczas, znów byłbym mężczyzną: przecież ona chodzi w spodniach”.

Najbardziej uzasadniona — i najgłębiej może ciekawa — odpowiedź nadesłał Fritz Grünbaum: „Gdyby kobietą Bóg stworzył mnie, w przepychu miękkich, kosztownych szat ze scen największych zdumiony świat pięknnością swą bym podbijał rad. — Ach, nie! Bo mogłoby się zdarzyć i to, że koleżanka intrygą złą razby wykradła mi rolę mą...”

— Ach, nie! Wolałbym raczej małżeński stan: przed ołtarz by mnie solidny pan (dyrektor banku) powiódł, jak w tan! — Ach, nie!... Zbyt dyrektorzy spuścili nos, odkąd im plajty spłaszczyły trzos: wybrałbym zatem kokoty los! — Ach, nie! Kokot w młodości nie trapi nic, lecz, kiedy czas im zetrze wdzięk z lic, wiatr je zdmuchuje, by płomień świec... — Ach, nie!... Gdyby kobietą Bóg stworzył mnie, upadłbym kornie do Jego stóp, szepcząc: „Będę Cię wielbił po grób — mężczyznę ze mnie, Wszczęwładny, zrób!”

M. P.-a.

Obwieszczenie.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 27-go maja 1926 r. o godz. 6-tej po południu w sali posiedzeń Magistratu.

Porządek dzienny jest wywieszony w korytarzu Magistratu.

Nowe, dnia 20 maja 1926 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Gbürek.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

CUDZOZIEMCY W PARYŻU.

Paryż przeładowany jest stale turystami ze wszystkich stron świata. Amerykanin wynajmuje auto i każe szoferowi pokazać sobie najgodniejsze widzenia budynku stolicy.

Przed katedrą Notre Dame... szofer opowiada wszystko, co wie a wreszcie, aby zaimponować cudzoziemcowi dodaje:

— I... wie pan?... budowa katedry trwała parę wieków!...

— Ach! woła Amerykanin, u nas nie trwałoby to więcej niż sześć miesięcy.

Przed Luwrem Amerykanin pyta:

— A ten gmach?... jak długo trwała budowa?

— Lata, całe lata odpowiada szofer.

— Ach, u nas postawionoby taki budynek czek w 15 dni!

Przy Łuku Tryumfalnym pada z ust Amerykanina to samo pytanie:

— Jak długo?... itd.

Zrozpaczony i wściekły szofer krzyczy:

— Nie wiem, ale to mogę panu powiedzieć, że wczoraj przejeżdżałem tędy i nie widziałem nawet śladu rusztowań na tem miejscu, gdzie dzisiaj stoi Łuk Tryumfalny!

Obwieszczenie.

W myśl art. 21 Ustawy wodnej jest używanie rzeki do kąpieli dozwolone bez osobnego pozwolenia władzy, które jest potrzebne wówczas tylko, jeżeli rozchodzi się o zakłady kąpielowe.

Ze względu bezpieczeństwa publicznego ustala się miejsce do używania kąpieli dla gminy miasta Nowe między ostrogą 14 a ostrogą 15.

Innych miejsc rzeki Wisły do kąpania używać nie wolno z narażeniem życia własnego.

Zarząd prosi o odpowiednie powiadomienie mieszkańców.

Naczelnik Zarządu:

M. König.

Do wiadomości i ścisłego zastosowania się.

BURMISTRZ.

Stroiciel fortepianów,

szef Gdańskiego Domu Muzycznego, przebywa osobiście kilka dni w Nowem. Natychmiastowe zlecenia także i pozamiejscowe przyjmuje eksp. tut. gazety.

Zum

Klavierstimmen

hält sich der Chef vom Danziger Musikhaus persönlich einige Tage in Nowe auf. Gefl. sofortige Aufträge auch von ausserhalb nimmt die Geschäftsstelle der Zeitung entgegen.

Struny, podstawki i kółki

na skrzypce oraz kolofonie

poleca

W. Wesolowski, Nowe.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

Obelgę

rzuconą na p. Franciszkę Barańską cofam.

Antonina Samselowa.

Kiszoną kapustę

Pomarańcze

Cytryny

poleca

Fr. Cieśliński

Klasztorna 7.

Wykazy

młodości

poleca

W. Wesolowski.

Papier

do pisania poleca

W. Wesolowski.

60 sztuk

używanych lub też nowych

drzwi i okien

także w mniejsz. ilościach poszukuje się od zaraz cel. kupna. Oferty tylko z pod. ceny pod W. L. 1847 do Rudolf Mosse, Gdańsk.

Poszukuję od zaraz

3 uczni i 3 robotnice

A. Frankowski
właśc. fabryki mebli wiklinowych i trzciny.

DRUKI

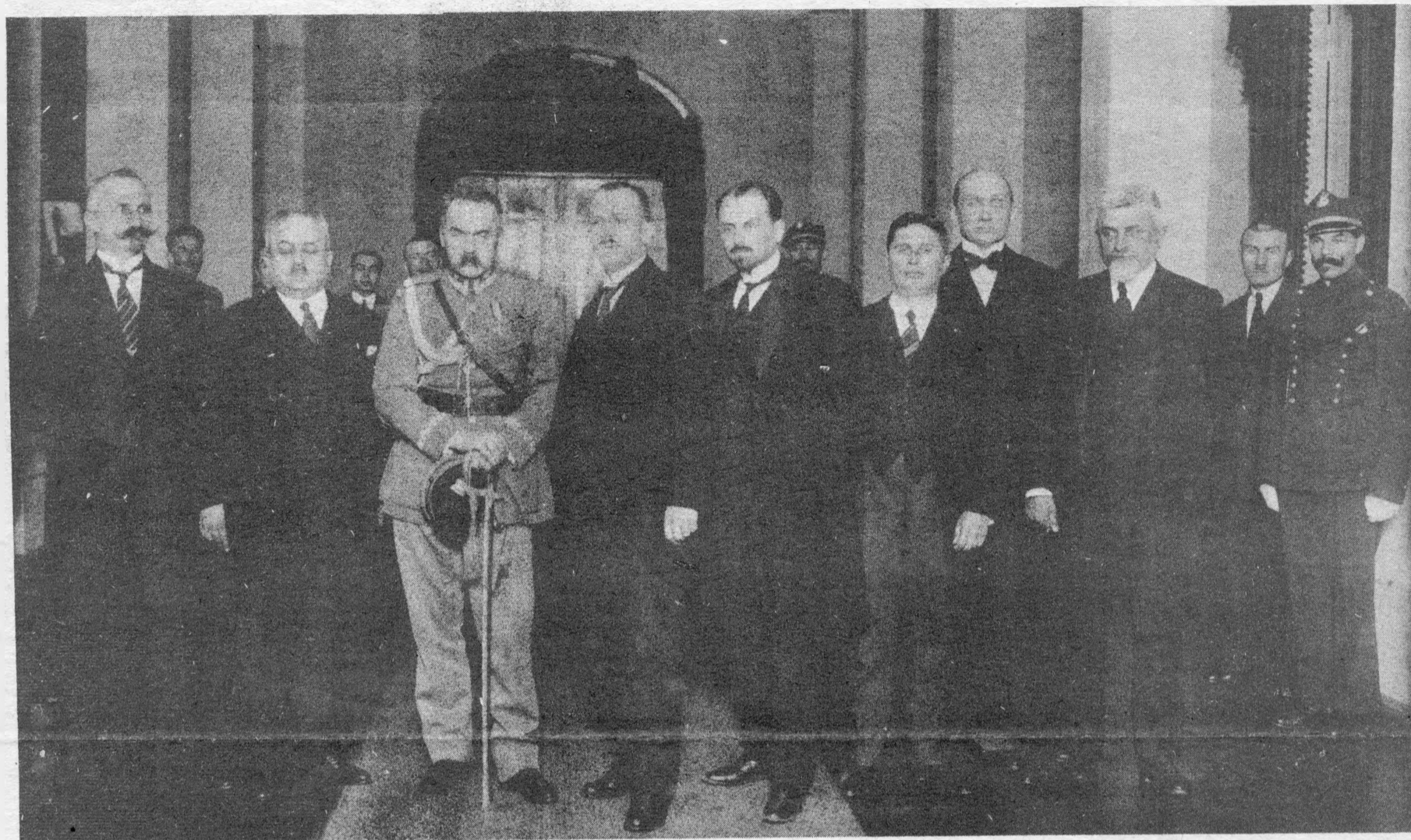
wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach przystępnych

Drukarnia W. Wesolowskiego.

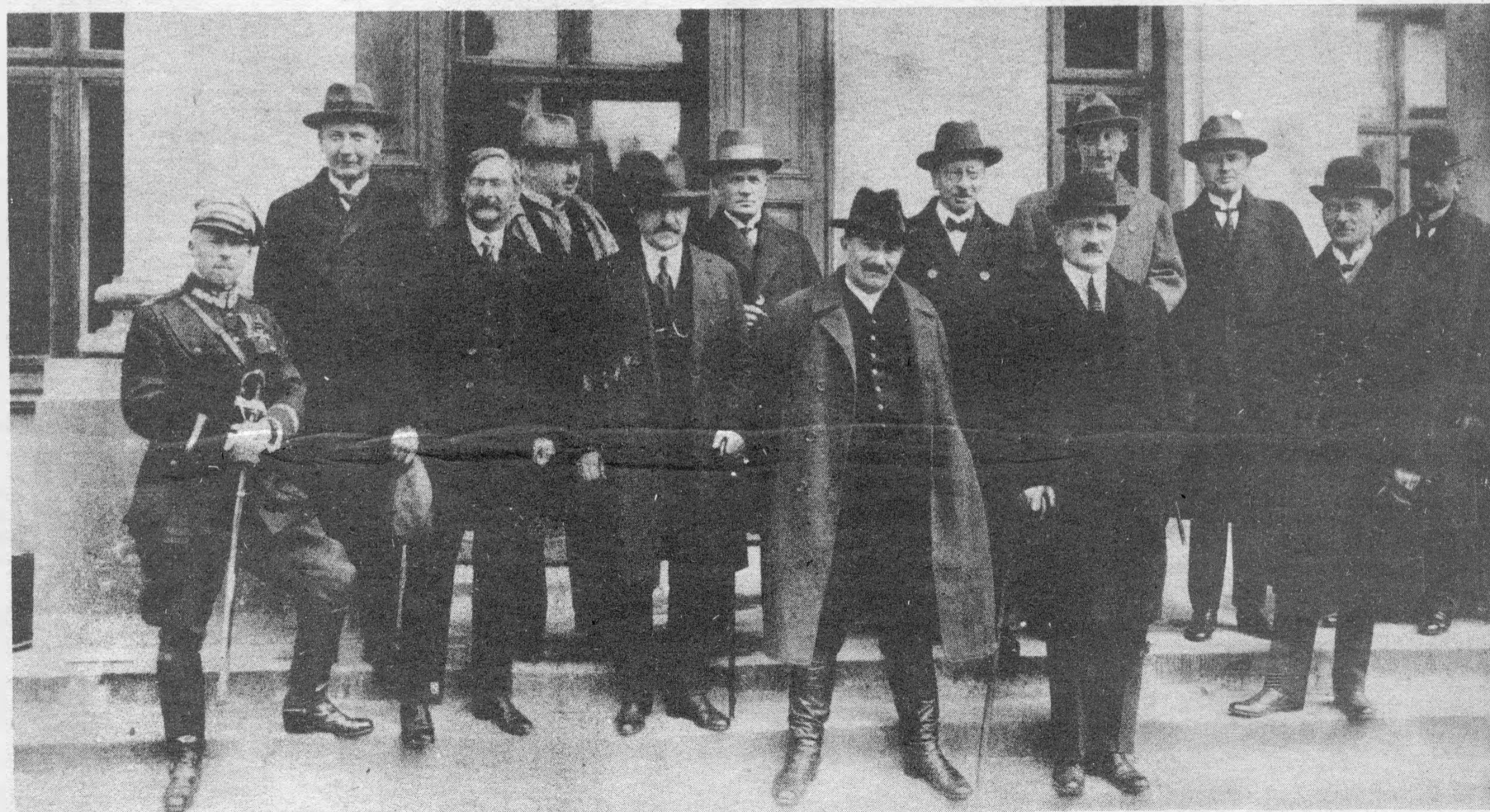
NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 23 MAJA 1926 R.

Zmiana Rządu

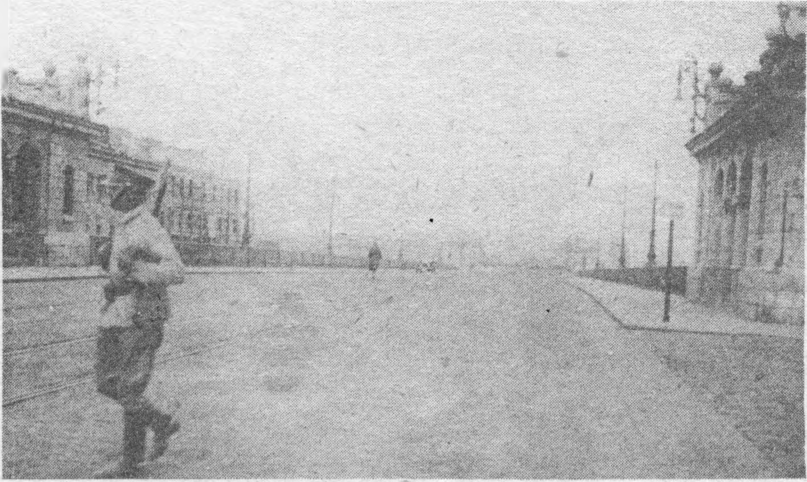


Skład nowego Rządu: od lewej do prawej stoją: Młodzianowski — sprawy wewnętrzne, Gliwic — przemysł i handel. Marsz. Piłsudski — sprawy wojskowe, Bartel — premier i koleje żel., Makowski — sprawiedliwość, Broniewski — roboty publiczne, Zalewski — sprawy zagraniczne, Mikułowski-Pomorski — oświata.

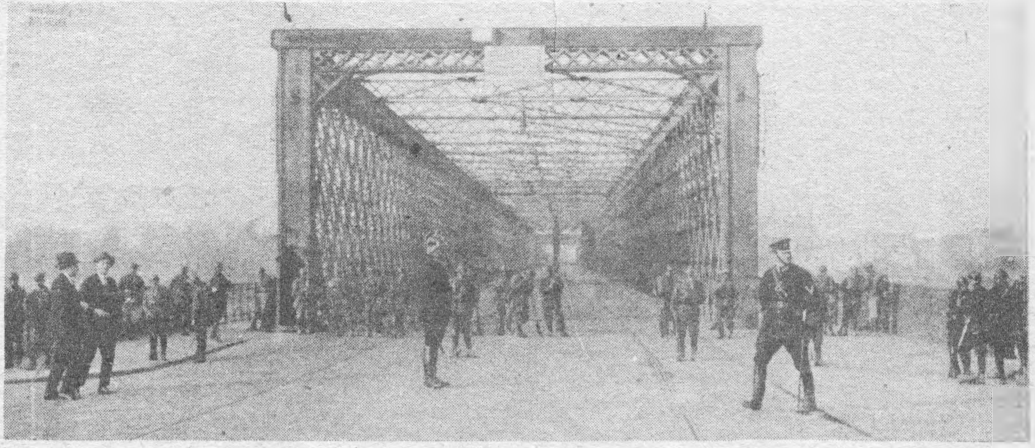


Stary Rząd z premierem W. Witosem na czele.

We irodę dn. 12 b m. około g. 4-ej pp. wojsko obsadziło mosty na Wiśle w Warszawie.



Most ks. Poniatowskiego.



Most Kierbedzia.

WALKI NA ULICACH WARSZAWY



Piechota spiesząca Nowym Światem.



1 pułk szwoleżerów w rowie strzeleckim, wykopanym w chodniku.



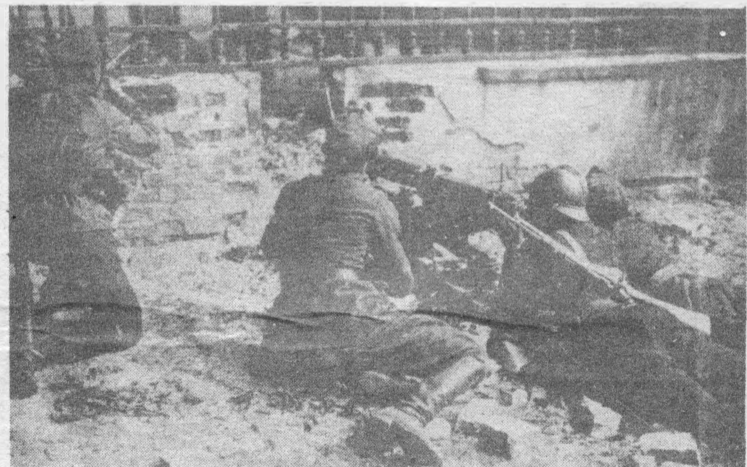
Posterunek artyleryjski na Placu Trzech Krzyży.



Zatrzymywanie ruchu na ul. Marszałkowskiej przed rozpoczęciem ostrzeliwania Placu Zbawiciela przez wojska Marsz. Piłsudskiego.



Karabin maszynowy przy pracy.



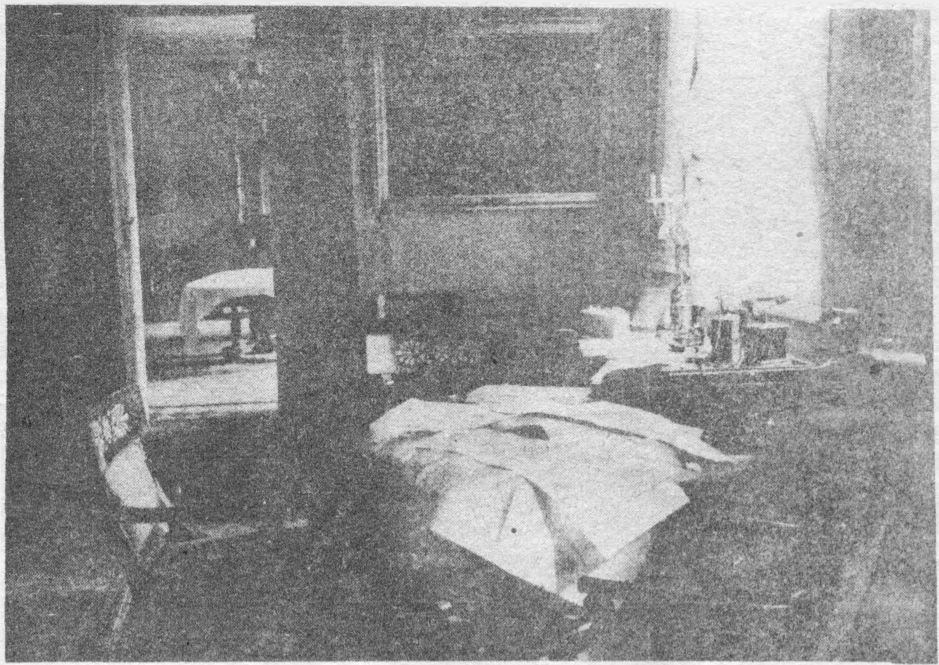
Ostrzeliwanie Belwederu.



Okopy na ul. Marszałkowskiej.



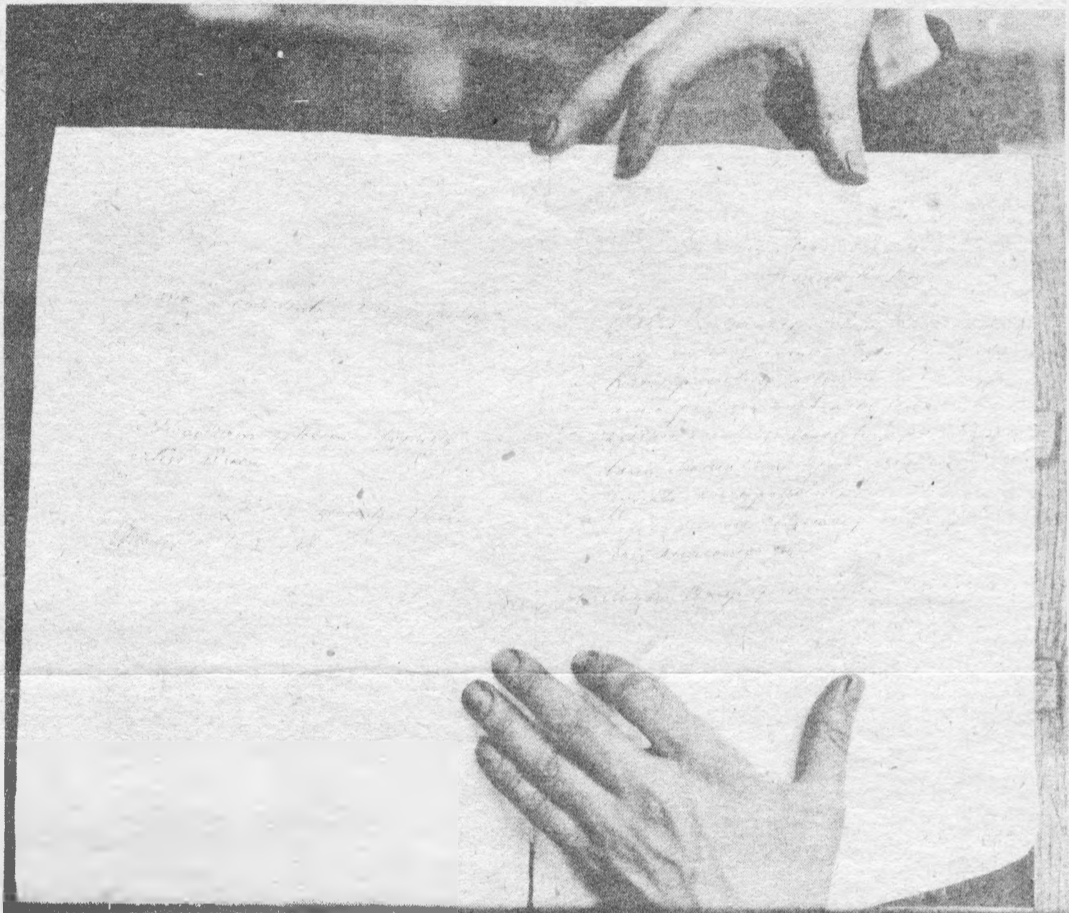
Wojsko Marsz. Piłsudskiego na dziedzińcu Belwederu.



Pokój w Belwederze, gdzie ostatnio obradował Rząd Witos.



Fragment pałacu w Wilanowie; miejsce w którym urzędowali Witos, Zagórski i Rozwadowski.



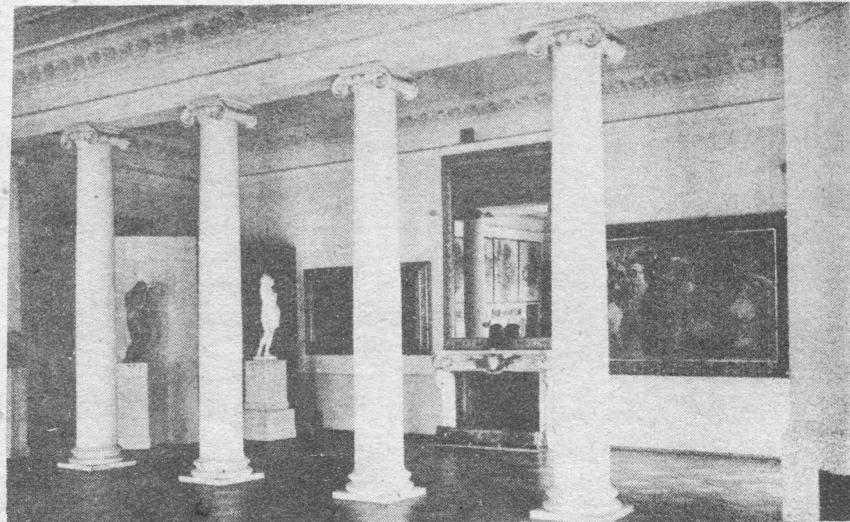
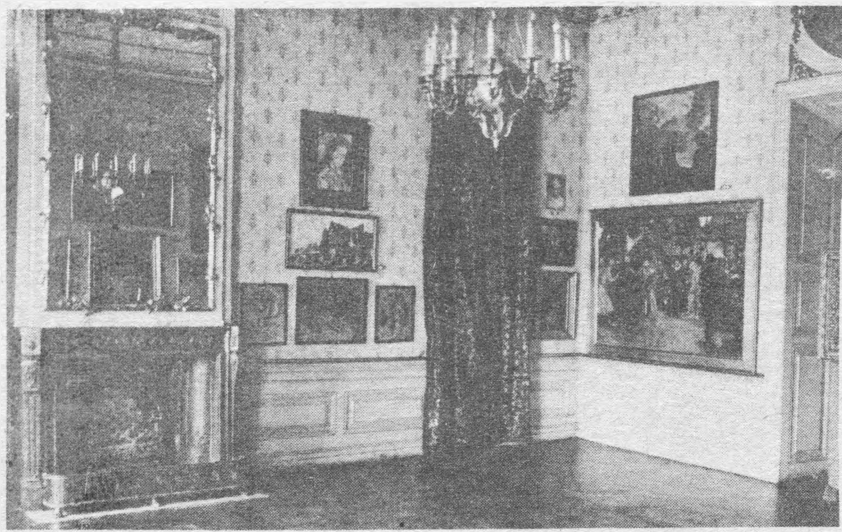
Zrzeczenie się Pana Prezydenta Wojciechowskiego i zgłoszenie dymisji gabinetu Witos.



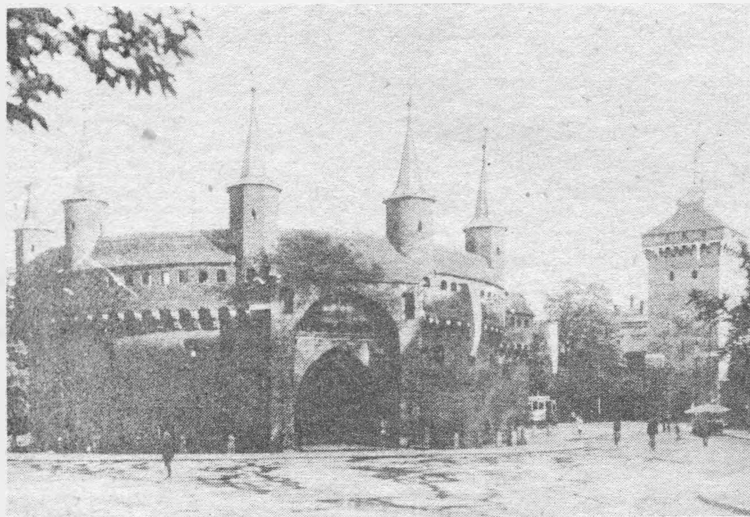
Biskup połowy Gall w otoczeniu duchowieństwa przed wspólną mogiłą.



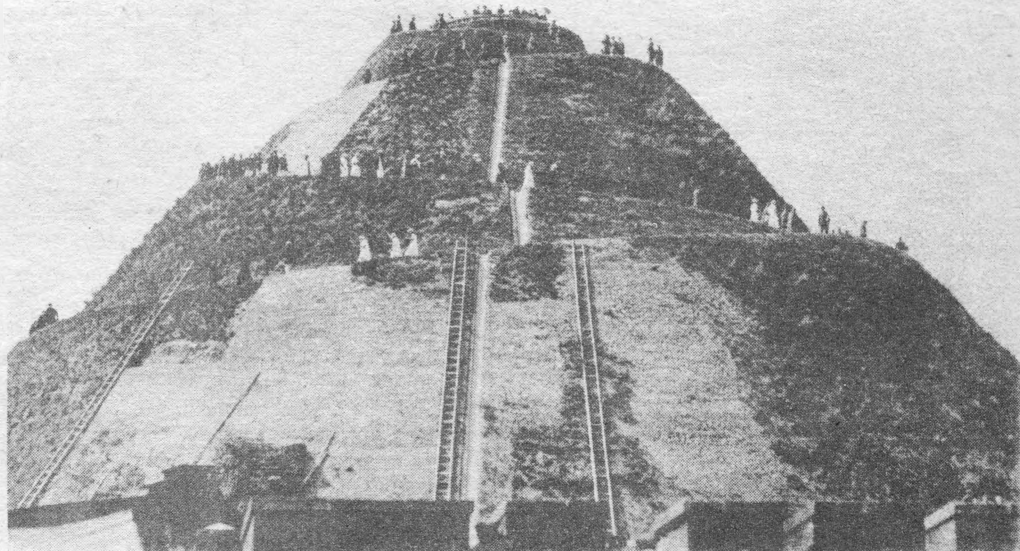
Wspólna mogiła na Powązkach.



Odnówione pokoje podkomorzego, w których ongi mieszkał siostrzeniec Stanisława Augusta, podkomorzy Stanisław Poniąkowski. W pokojach znajdują się cenne zbiory sztuki polskiej. (Axentowicz, Wyspiański i inni).



Barbakan i Brama św. Florjana w Krakowie. Pozostałość fortyfikacji, okalających dawny Kraków.



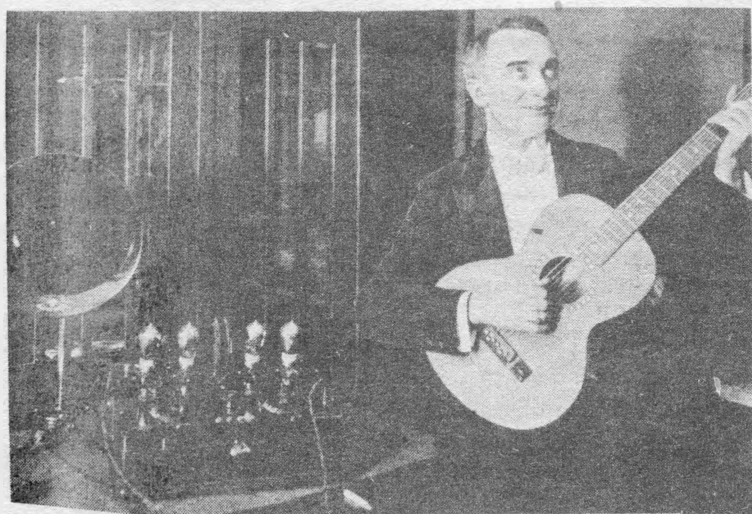
Kopiec Kościuszki.



P. Marja Gorczyńska, art. Teatrów Warszawskich Miejskich.



Taniec Egipski w teatrze Qui-pro-Quo w Warszawie.



Rentgen przy nadawczym radjoaparacie.